

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryjskiem rocznie 3 zlr. w. a.
półrocznie 1 zlr. 60 ct.

W Cesarstwie Rossyjskiem: rocznie 3 rs. 50 k.
półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem
pocztowym.

Redakcja i Administracja „Przeglądu
weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-
skiego l. 33 (na Rurach) w c. k. Szkole weter.
Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: DR. J. SZPILMAN.

PRZYCZYNEK DO OPERACYI wyluszczenia raka narządów płciowych u psów.

PODAJE

Mag. St. Królikowski

adjunkt c. k. Szkoły weterynaryi we Lwowie.

Literatura nowotworów zwierząt domowych tak jest jeszcze skąpa, że zdaniem mojem każdy choćby nie wszechstronnie opracowany materiał winien zająć należne sobie miejsce w naszej nauce. Ośmielony tem przedstawiam czytelnikom kilka wypadków wyluszczenia raka narządów płciowych, pierwej jednak pozwolę sobie powiedzieć słów kilka o zwykłym umiejscowieniu omawianych nowotworów w organach płciowych, która to okoliczność ma ścisły związek z metodą operacyi.

Rak organów płciowych spotyka się prawie równie często u samicy jak i u samców, u tych ostatnich jednak, sędzę, występuje częściej, lecz właściciele mniej na to zwracają uwagę, zdarzyło mi się bowiem kilkakrotnie odkryć go u psów przyprowadzanych do mnie w innym zupełnie celu.

Ulubionem miejscem, jakie u suk rak sobie wybiera, jest pochwa; rak macicy spotyka się prawie wyjątkowo, raka zaś warg sromnych samoistnego, bez jednoczesnej obecności nowotworu w pochwie, nie zdarzyło mi się obserwować. Również nie widziałem wypadku, aby nowotwór zajął skórę warg sromnych na znaczniejszej przestrzeni, zwykle ograniczał się tylko do błony śluzowej, nie przechodząc na skórę.

Jaka część pochwy jest punktem wyjścia dla raka, trudno z pewnością orzec, gdyż zazwyczaj obserwujemy chorobę już wtedy, gdy nowotwór zajął większą część ściany pochwy i znajduje się już w stadium owrzodzenia; wtedy bowiem dopiero cuchnące wydzieliny wzbudzają podejrzenie właściciela co do obecności raka i zmuszają go do szukania pomocy lekarskiej. Bądź co bądź, wnosząc z tego, że w podobnych wypadkach segment pochwy, najbliższy orificium uteri, jest zwykle od nowotworu wolny, że największą objętość posiada rak tuż przed otworem sromnym i że w tem miejscu właśnie zaczyna się proces owrzodzenia, przyjąć należy, iż ogólnie nowotwór wytwarza się początkowo, jeżeli nie już na błonie śluzowej warg sromnych to w odcinku pochwy im najbliższym. W ostatnich pięciu obserwowanych przezemnie wypadkach, w dwóch z nich nowotwór sięgnął tak daleko ku przodowi, że ujście cewki moczowej znalazło się otoczone jego wykwitem, a w każdym z nich na ścianie górnej pochwy sięgał dalej ku przodowi niżeli na dolnej. Orzeczenie przed operacją, czy ujście cewki znajduje się poza ramami nowotworu, połączone jest zwykle z wielkimi trudnościami a często i niemożliwe, gdyż obecność nowotworu w tylnej części pochwy nie pozwala na dokładne użycie wzornika. Niekiedy daleko dokładniej funkcję wzornika spełnia palec, mianowicie gdy podczas explorowania nim pochwy zwierzę urynuje, prawdopodobnie ze strachu, wtedy to strumień wypływającego moczu, pozwala odczuć miejsce, w którym znajduje się otwór cewki. Rozumie się, że wymaga to zbiegu szczęśliwych okoliczności. Zwykle więc zmuszeni jesteśmy wykonywać operację pomimo wszechstronnie niewyzerpanego badania, pozostawiając ostateczne wykrycie ujścia cewki tokowi operacyi, na co pozwolić sobie możemy z czystym sumieniem; właściciele zwierzęcia w takich razach zawsze prawie dają nam *carte blanche* postępowania, ustępczość w innych razach niezwykła, lecz wynikająca z niemożności trzymania w ludzkim mieszkaniu zwierzęcia nieznośną woń wydzielającego. Do warunków zachęcających do przedsięwzięcia operacyi należy dodać to jeszcze, że rak pochwy nie zwykł rozszerzać się na tkanki sąsiadujące z pochwą i nie daje tak szybko disseminacyi jak rak sutek. Nie chcę jednak przez to powiedzieć, iżby rak pochwy macicznej przy wzroście *a la longue* nie przechodził *per continuitatem* na inne organa bliskie pochwie, lub że nie jest zdolnym do rozsiania, mówię tylko, że w tym stopniu choroby nie mamy sposobności z nim się spotykać, gdyż nikt do tej chwili zwierzęcia trzymać przy życiu nie będzie.

Wszystkie pięć ostatnich wypadków wyluszczenia raka pochwy, jakie zamierzyłem tu razem opisać, odnosiły się do suk bardzo małych, różnej rasy, wieku i różnego stanu odżywienia. Cztery z nich

zakończyły się wyzdrowieniem, jeden śmiercią. Co do dwóch suzek, o których mam wiadomość, recydywa nie nastąpiła, choć już ubiegło od operacji przeszło rok czasu. Co się stało z dwiema innymi, nie wiem. Wypadek śmiertelny odnosił się do suzki, mieszanej charciczki najmniejszej ze wszystkich (około 30 c. wys.), źle odżywionej. Padła ona wskutek ostrej anemii spowodowanej znaczną utratą krwi podczas operacji, czego przyczyną była strata czasu na wyszuwanie ujścia cewki moczowej, ukrytego wśród bujnego rozrostu płatów nowotworu. Niektóre z powyższych nowotworów badane były mikroskopowo przez kolegę Dr. Kadyego i służyły materiałem Dr. Wehrowi do szczepienia, uwieńczonych wynikiem dodatnim.

Operację w pięciu cytowanych wypadkach wykonywałem w sposób następujący:

Po należytem oczyszczeniu okolicy i pola operacyjnego wodą mydlaną, wygoleniu lub wystrzyżeniu sierści, skórę obmywam kilkakrotnie 5% roztworem kwasu karbolowego. W trzech razach operacja robiona była po zachloroformowaniu, w dwóch bez usypiania. Cięcia skóry wykonywa się w czterech tempach: jedno cięcie prowadzę zaczawszy od połowy odległości kiszki stolcowej i górnej arkady sromu, wzdłuż linii pośrodkowej międzykroczka, do pomienionego kąta otworu sromnego, drugie cięcie od dolnego kąta sromu w tymże kierunku co i poprzednie, wzdłuż międzykroczka, na 2 do 3 cm. rozległe, nakoniec cięcie trzecie i czwarte wzdłuż brzegów warg sromnych do połączenia z obydwojma poprzednimi cięciami. Tym sposobem cięcia tworzyły figurę ϕ , cięcie górne nadsromne, cięcie dolne podsromne i cięcie okrężne. Gdy nowotwór nie jest znacznych rozmiarów, cięcie nadsromne staje się zbyteczne. Cięcie podsromne nawet przy małej objętości raka nie jest zbyteczne, gdyż ułatwia odseparowanie pochwy, ujawnia pole operacyjne i po operacji sprzyja odpływowi wydzieliny przyrannej. Mało broczące naczynka żyłne zamykałem przez skręcenie lub nałożenie buldoeczków.

Po uskutecznienu cięć skórę z warg sromnych oddzielałem bisturem, przez odsłoniętą tym sposobem część tylną pochwy przewlekam za pomocą igły nie, która w następstwie służy mi do lekkiego pociągania pochwy przy jej oddzieleniu. Odseparowanie powiększonej znacznie przez nowotwór pochwy nie napotyka na trudności, do rozdzielania tkanki łącznej służy zwykły brzuszkowy mały bistur, nożyczki Coopera i palec. W miarę uwalniania pochwy z łączności z okoliczną tkanką, wyciągam ją ku tyłowi, aż do chwili, gdy dotyk wskazuje że prawdopodobnie osiągnęliśmy przednią granicę nowotworu.

Cheąc się przekonać, czy otwór cewki moczowej jest objęty rakiem, wprowadzam do jamy pochwy ramię nożyczek prostych zakoń-

czone guziczkiem i przecinam górną ścianę wzdłuż, wraz z nowotworem aż do przedniego końca tego ostatniego. Jeżeli otwór cewki znajduje się po za obrębem nowotworu, w takim razie odcinam nożyczkami całą część pochwy zajętej nowotworem w półcentymetrowym odstępie od niego. W tym zaś wypadku, gdy ujście cewki leży w nowotworze, cewkę odcinam tuż przy ścianie pochwy i przez brzeg jej przewlekam nitkę najcieńszego katgut. Nitka nie pozwala zagubić się cewce w dniu rany.

Po wycięciu zrakowaciej części pochwy, tworzy się obszerna jama, zapelniająca się częściowo skrzepem krwi. Ranę cięcia nadsromnego zszywam ketgutem i do wytworzonego tym sposobem łuku cięcia okrężnego przyszywam brzeg górnej ściany macicy. W tych dwóch wypadkach, kiedy cewkę moczową zniewolony byłem odciać, przymocowywałem część jej brzegu za pomocą jednego ścięga do skóry w obu jednak wypadkach rezultat tego postępowania z cewką był ujemny, w jednym bowiem suzka padła, w drugim szew pękł i cewka wciągnięta została w ranę, tak że ją ledwie można było odszukać, co zresztą nie wpłynęło szkodliwie na rezultat leczenia. Cewki powtórnie nie przyszywałem.

Krwotok w ogóle podczas operacji, wyjąwszy jednego wypadku (śmiertelnego) był nie znaczny i nie wymagał ani podwiązania ani tamponowania. Kwas karbolowy stosowany dla mączania tamponików podczas operacji był dostatecznym do wytworzenia skrzepów ochronnych. Przebieg gojenia rany był pomyślny, zawsze jednak niewielka ilość ropy z ran się wydzielala, co wynikało z niemożności nałożenia tu dokładnego opatrunku, który zniewolony byłem zastępować kilkakrotnem na dzień przemywaniem rany za pomocą roztworu (1 na 500) sublimatu. Zabliznianie trwało dwa do trzech tygodni. Wygląd sromu po zagojeniu uległ rozumie się zmianie, przedstawiał on się w kształcie otworu zaciśniętego mniej więcej podłużnej formy, symulującego dość dobrze srom, przynajmniej o tyle, że na pierwszy rzut oka, zmiana kształtu nie była bijące.

Kwestya, jaka sama przez się powstaje, czy przy takim stanie organów płciowych mogła nastąpić kopulacya i czy w danym razie brzemienność mogła zakończyć się porodem szczęśliwym, stała się dla mnie nie rozstrzygalną, to tylko wiem, że dwie suzki, o których w ciągu roku miałem wiadomość, nie były szczenne. W każdym razie rozwiązanie tego pytania byłoby ze wszech miar ciekawem.

U sameów rak umiejscawia się zwykle na błonie śluzowej prącia i napletka, mianowicie na błonie śluzowej pokrywającej tylną część jego i w miejscu przejścia jej z prącia na napletek. Obserwowałem także kilkakrotnie nowotwórki w postaci mniej lub więcej znacznych

kłykcin (*condylomata acuminata*) mających podobieństwo do guzów rakowatych na żołądki, tuż przy otworze cewki moczowej, mikroskopowo jednak nigdy ich nie badałem. Niekiedy wegetacje rakowe zajmują całą powierzchnię napletka aż do miejsca przejścia tegoż w skórę i wtedy z otworu napletka wystają narosty rakowe w postaci koronki otaczającej główkę prącia, którego koniuszek jest widoczny. W praktyce swej spotykałem także tylko wypadki, w których jeszcze nowotwór nie rozszerzył się na organa błoną śluzową pokryte, a ograniczał się tylko na zajęciu samej błony śluzowej. Z charakterystycznych cech raka napletka słusznie, jak sądzę, przytoczyć mogę to, że już z samego początku choroby jest już rozsiany na znacznej części błony śluzowej omawianych organów, mianowicie tam, gdzie zwykły się umiejscawiać. Przedstawia się on wtedy w licznych, rozsianych, a niekiedy tuż jedne obok drugich leżących guzyczków, wielkości prosa, wystających nad powierzchnią błony śluzowej. Błona śluzowa tych miejsc znajduje się w stanie zapalnym i sączy znaczną ilość ropiastego, gęstego śluzu, śmietankowej, często zielonkawej barwy. Krople tego płynu zalegają otwór napletka i są przyczyną, iż właściciele uważają chorobę za Gonorrhoea i też niekiedy leczą jako taką. Przez długi przeciąg czasu, zanim przypuściłem związek pomiędzy rakiem a wspomnianymi gruźlkami, uważałem je tylko jako objaw folikularnego zapalenia błony śluzowej, częste jednak spotkanie znacznie powiększonych folikulów w początkowych stadiach raka napletka, zniewoliły mnie uważać je już to jako bezpośrednio poprzedzające zjawienie się raka, już to jako folikuly limfatyczne, na tle których powstały disseminacje nowotworu. Jedna jeszcze okoliczność potwierdza ubocznie przypuszczenie moje, jest nią nadzwyczajna oporność zapalenia błony śluzowej w tym stanie będącej, sprzeciwiająca się wszelkim metodom leczenia środkami ściągającymi. Kilkomiesięczne wytrwale stosowanie tychże środków, użycie środków przeciwwzakaźnych, i wielokrotne tuszowania azotanem srebra w różnym rozcieńczeniu i in substantia nie przynosiły widocznego polepszenia. Obecnie zarzuciłem wszelkie paliatywy i przystępuję odrazu do wyluszczenia błony śluzowej zajętej procesem chorobowym. Uskutecznia się to nader łatwo.

Pomocnik mój umiejscowiwszy prącie w okolicy kości siedzeniowej, drugą ręką obnaża je z napletka, ja zaś bisturem brzuszkiowym przecinam błonę śluzową w około miejsca zajętego przez folikularne disseminacje, a następnie szczypekami haczykowymi odciągam ją i nożem oddzielam. Krwotok jest przytem obfity ale nie niebezpieczny i nie wymagający szczególnych zabiegów.

Podobnie postępuję w razie, gdy nowotwór już się rozwinął i bujne wegetacje okazuje.

Dalsze leczenie zależy na wystrzykiwaniu jamy napletka roztworem sublimatu, lub siarkanu miedzi.

Jeżeli vegetacye rakowe doszły do znacznych rozmiarów, wysunięcie prącia i wynicowanie napletka staje się niemożliwe. Z zewnątrz napletek przedstawia się w podobnym wypadku jako gruszkowata nabrzmiałość, szersza z tyłu niż z przodu. Metoda operacyjna musi być wtedy zmienioną w sposób następujący. Zwierzę kładę na prawym boku i robię cięcie w skórze napletka równoległe do prącia z boku ze strony lewej, błonę śluzową zdrową napletka odpowiadającą ranie skóry przecinam wraz z nowotworem nożyczkami i rozwarłszy napletek wyluszczam nowotwór wraz z zajętą błoną śluzową. Dokonawszy operacyi, na ranę skóry nakładam szew węzełkowy. Jakkolwiek rana skóry drogą zlepienia nie zarosła mi ani w jednym wypadku, nałożenie szwu uważam za pożyteczne, gdyż rana mniej się zanieczyszcza i blizna tworzy się więcej prawidłowa. Zresztą po pewnym czasie szwy puszczają same przez się. Ranę obmywałem sublimatem.

Recydywy po wyluszczeniu raka napletka nie zdarzyło mi się obserwować. Wystawianie główki prącia z napletka, czego się początkowo obawiałem, po wyleczeniu i utworzeniu się blizny nie miało miejsca.

Kończąc te kilka uwag praktycznych, śmiem zachęcić kolegów do obserwowania raka organów płciowych i skrzętnego notowania wypadków raka, jajników, macicy, pęcherza u zwierząt, gdyż literatura weterynaryjna pod tym względem jest jeszcze nie wystarczająca.

M I Ę S I E N I E

(MASSAGE)

opracował

Ludwik Timoftiewicz

c. k. powiatowy lekarz weterynaryjny w Kołomyi.

(Ciąg dalszy).

IV. Lecznicze zastosowanie mięsienia.

Wielka liczba lekarzy (szczególnie w Francyi) przypisuje mięsieniu skuteczność prawie we wszystkich chorobach, mieniąc je środkiem uniwersalnym; przesada jednak taka w ocenianiu skuteczności mięsienia, zniża raczej aniżeli podnosi pojęcie jego użyteczności w opinii rozsądnego ogółu. Atoli, gdybyśmy mierzyli dobroć środka leczniczego, ilością chorób nim leczonych, przyznać musielibyśmy, że mięsienie rzeczywiście zaliczonem być winno do środków wszechstronnie

działających. Doświadczenia na ludziach wykonywane przekonują nas, że mięsienie nietylko w zewnętrznych ale i wewnętrznych chorobach z dobrym wynikiem stosowywanem bywa. U zwierząt (większych) jednak, z różnorodnych powodów w wielu chorobach zewnętrznych, a tem więcej wewnętrznych używanie mięsienia jest wprost niemożliwym. Powodami najgłówniejszymi są niezmiernie grube partje mięśni, głębokie i niedostępne ułożenie organów wewnętrznych, co uniemożliwia bezpośrednie działanie mięsienia, tak że w wielu wypadkach zadawalniamy się li działaniem refleksywnym i depletorycznym (Reibmayer).

Ogólne wskazania. Na podstawie wyników wyżej podanych doświadczeń fizyologicznych nie trudno nam będzie zestawić szereg chorób, które mięsieniem leczycy możemy. W ogólnem tego słowa znaczeniu należy mięsienie stosować, wszędzie gdzie się rozechodzi o zwiększenie działalności nerwów i obiegu krwi, dalej o sprowadzenie wessania wypocin, nacieków, obrzęków itp. produktów zapalnych, (o ile takowe nie są ropą lub posoką), zatem w zapaleniach wszelkich narządów (dostępnych dla ręki), itd. o czem bliżej pomówimy w wskazaniach szczegółowych.

Przeciwwskazania w leczeniu mięsieniem są dość liczne i ważne, gdyż środek ten zastosowywany w niżej wyliczonych chorobach miasto być pożytecznym, szkodliwym stać się może. Chorobami temi są:

1) *Stany gorączkowe*, w których mięsienie staje się szkodliwym z powodu zwiększania ciepłoty przez przyspieszoną przemianę materji.

2) *Ostre zapalenia*, w których masaż przeciwwskazanym być musi, z obawy zwiększenia przyływu krwi, a temczasem wzmożenia sprawy zapalnej.

3) *Osutki* (exanthemata) i wypryski skóry.

4) *Świeże blizny* i zorganizowane obrznięcia.

5) *Zakrzepy* (thrombosis) żyłne, jakoteż *żylaki* z tychże powstałe

6) *Zapalenia* z produktami posiadającymi własności szkodliwe dla organizmu, jak *ropa*, *posoka* itd.

7) *Choroby pasożytnicze* i *zakaźne*, jak w obrzęki przy węgliku, nosaciznie, promienicy (Actinomyces) itd. gdyż tu przez mięsienie wprowadzić można zarazki do ogólnego krążenia.

6) *Zatory* (embolia) i przerzuty (metastasis).

7) *Zapalenie kości* (ostitis), *zapalenie rdzenia kostnego* (osteomyelitis), łomikost.

Przystępując do wskazań w pojedynczych chorobach zamierzam trzymać się następującego porządku i omówić: *a)* mięsienie w chorobach zewnętrznych, *b)* w chorobach wymienia i w ogóle narządów płciowych i *c)* w chorobach wewnętrznych.

A. Choroby zewnętrzne.

I. Choroby kości.

Wypociny okostnej świeże, podobnie jak wszystkie wypociny, łatwo sprowadzić można przy pomocy mięsienia do wessania. Stosujemy w tym wypadku pocierania z dość silnym uciskiem połączone, używając do tego prostego przyrządu w postaci drewnianka oglądzonego. Mięsić należy czas dłuższy, nawet po zniknięciu wypociny, i to kilka razy dziennie.

W skostniałych już produktach zapalenia okostny czyli w tak zwanych *naroślach kostnych* (exostosis), szczególnie często u koni przydarzających się, używamy ciągłego ucisku przywiązując na narośl drewnianą lub metalową płytkę, z początku z słabym a następnie silniejszym uciskiem. Przy naroślach możemy też używać pocierań silnych, lecz takowe potrzeba kilka razy dziennie powtarzać. W jednym i w drugim sposobie leczenia, potrzeba dłuższego czasu, bo nieraz paru miesięcy, do osiągnięcia stanu prawidłowego, co też wielu uciekających się do masażu przy naroślach kostnych doń zraża.

Przy *złamaniu kości pojedynczym* (fractura simplex), używają obecnie mięsienia z bardzo dobrym skutkiem. Leczenie w tym wypadku polega na ostrożnem głaskaniu, celem rozprowadzenia wyznaczonych okolo końców złamu, i tem samem zbliżenia ku sobie tych części. Praktyka wykazała bowiem, że ekstrawasaty przy złamaniu powstające stają się silną przeszkodą szybkiego zrostu końców złamu, a co gorsza, często powodują skutkiem zrostu włóknikowego powstawanie wrzekomych stawów.

Między lekarzami, używającymi mięsienia przy złamaniach, istnieją dwa różne zapatrywania co do leczenia złamań i wykonywania mięsienia. Jedni każą mięsić przed założeniem stałego opatrunku (gipsowego, klejowego itp.), jakoteż i po zdjęciu takowego, chcąc w ostatnim razie mięsieniem wyrównać nieprawidłowości powstałe wskutek stałej opaski, a mianowicie zanik mięśni, nieruchomość stawu itd. Inni zaś przy złamaniu pojedynczym nie nakładają wcale opaski stałej, lecz bandażują silnie (bandażem płóciennym lub elastycznym), a natomiast codziennie masują okolo i po nad miejscem złamania. U zwierząt ma się rozumieć jesteśmy w stanie, z powodu ruchliwości tychże, tylko pierwszy sposób zastosowywać, tj. przed nałożeniem opatrunku stałego jakoteż po zdjęciu takowego należy mięsienie wykonywać.

Nadto o ile możności powinniśmy zastosowywać t. z. mięsienie wstępne, to jest takie, które nie dotyczy miejsca chorego lecz odbywa się pod i nad temże. W tym celu głaszczemy i pocieramy kończynę

(o ile stały opatrunek pozwala) od początku kończyny aż do następnego stawu po za złamaniem, w kierunku dośrodkowym. Mięśnieniem wstępnem osiągamy pobudzenie obiegu krwi, limfy i czynności nerwów, a tem samem możemy uniknąć niebezpiecznych w skutkach przeszkód w odżywianiu. Przy mięśnieniu złamanej kończyny należy unikać biernych ruchów ze względu na zrastające się końce.

II. Choroby stawów.

Stłuczenie i wykręcenie stawu (Contusio et distortio). Pojęcie tych dwóch stanów chorobowych dokładnie z chirurgii i praktyki każdemu znanych opuszczamy, nadmienić jednak ośmielamy się, że tak w stłuczeniu jak i w wykręceniu znajduje się z początku wylew krwi do torebki stawowej, a następnie przesączyna, która powoduje obrzęknięcie i ból, a nadto w obu razach istnieje dążność do sprawy zapalnej. Dotychczas i obecnie, w wykręceniach i stłuczeniach stawów, używano zimnych okładów, pędzlowania nastoiną jodową (Tinet. Jod.), ubezwładnienia itd. Masserzy wykazali u ludzi, że wszelkie te sposoby leczenia wobec mięśnienia są wątpliwej natury, mięśnieniem bowiem w bardzo krótkim czasie osiągnąć można te same rezultaty, bez stosowania okładów.

W wypadkach skręcenia lub stłuczenia stawu zaczynamy mięśnię najlżejszymi rękoczynami jak muskaniem wykonywanem końcami 2 lub 3 paleów, wkrótce przechodzimy do głaskania złożonymi palcami, a po kilku minutach do głaskania przyłączamy i ucisk (pocieranie), wykonując takowe naprzemian (patrz fig. IV. i V. str. 110). Ostatnie pociągnięcia (głaskanie dłonią) kończące jedno posiedzenie mięśnienia, poczynać trzeba na koronie, a kończyć po nad drugim stawem licząc dośrodkowo od stawu chorobą zajętego.

Nadmieniamy jeszcze raz, że pierwsze pociągnięcia jako służące do usunięcia silnych boli powinny być wolno i lekko wykonywane. Kiedy i gdzie zwiększać należy ucisk przy głaskaniu, to zależy od poszczególnych wypadków. Gdy ból się zmniejszył, a pożądamy rychłego rozejścia się obrzęku, wówczas pocieranie powinno być jedynie dośrodkowem. Niekiedy już w pierwszym posiedzeniu, możemy dość silnie ugniatać, bez zadrażnienia stawu i spowodowania bólu. W ogólności jednak ugniatając obrzęki stawu, unikać potrzeba jak najskrupulatniej przyciskania obrzmienia do kości tworzących staw. Po mięśnieniu, o ile to możebne, powinny (w miarę) następować ruchy bierne a nawet czynne. Po każdym mięśnieniu należy staw zabandażować. W wykręceniach (distortio), ciepłe okłady przed mięśnieniem okazały się znakomitymi.

Mięsienie w wypadkach stłuczenia lub wykręcenia, powtarza się 3—4 razy dziennie. Jedno mięsienie powinno trwać najmniej 20 minut. Czas leczenia, tym sposobem jest bardzo krótki, wynosi bowiem według Fountainéa 3—9 dni, w ciężkich wypadkach 15 do 20 dni, zaś w zastarzałych nawet dłużej.

Wywichnięcia (Luxatio) już Hippokrates leczył mięsieniem, czego liczne wzmianki w dziełach jego spotykamy. Obecnie nierównie ważną rolę odgrywa masaż w leczeniu tej choroby. Najzwyczajniej używa się go już po dokonanej repozyeyi, jakkolwiek i przed takową jest ono niezwykle użytecznem, usuwając wybroczyny utrudniające częstokroć naprawienie (Einrenkung) zwichnienia. Wprawdzie te wynaczynienia przy bezwzględnyim spokoju (w stałej opasce) same ulegają wessaniu, jednak w wypadkach, gdzie brak pomyślnych warunków wessania, czyli innymi słowy, gdzie grozi silne zapalenie nietylko torebki stawowej, ale i dalszego otoczenia stawu, to masaż dobre oddaje usługi. A nawet jakkolwiek nie przychodzi do Synovitis, to tworzą się około stawu silne obrzęki, które przeszkadzają repozyeyi, a które jedynie mięsieniem można usunąć. Wskazane w 2 lub 3 tygodniu (po wywichnieniu) ruchy bierne możemy i prędzej zastosować, lecz należy je zręcznie samemu wykonywać. Z początku w ciągu głaskania robimy jeden lub kilka ruchów biernych, ale bardzo małych, (u zwierząt większych li tylko zgięcia i wyprostowania), następnie wykonywamy je częściej i w większej liczbie. Przy tym sposobie, czas leczenia jest krótszy, aniżeli przy zupełnem unieruchomieniu.

W końcu dodać muszę, że lecząc wywichnięcie mięsieniem, ochraniamy torebkę od zwatlenia, jakie zwykle występuje, po leczeniu innymi sposobami.

Zrost kości w stawie (Ankylosis) nie jest chorobą, w której mięsienie pomaga stanowczo a dodać muszę, że mam na myśli tylko zrost wrzekomy (ankylosis spuria), czyli włóknikowy. Zrost wrzekomy nawet całkowity można przez codzienne z największą siłą wykonywane ruchy bierne usunąć, tylko w tym wypadku, gdy stan nie długo trwa. Obok ruchów, wielce odpowiednem i z dobrym skutkiem daje się zastosowywać wyciąganie kończyny (machinami lub ciężarami). Obok tego i inne rękoczyny mięsienia, jako wzmacniające krążenie, przemianę materyi i pobudliwość nerwową z korzyścią zastosowywane być mogą.

(Dok. nast.)

Z pracowni fizyologicznej Prof. Dr. N. Cybulskiego w Krakowie.

O wpływie nerwu nasieniowego zewnętrznego na wydzielanie mleka u owiec i kóz

przez
Dra Andrzeja Walentowicza
wet. miejsk. w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Doświadczenia na kozie.

Do następnych doświadczeń użytą została koza rasy zwykłej w tydzień po okoceniu, karmiona trawą.

Wydatność mleka podczas obserwacji przed doświadczeniami tygodniowo przedstawia się, jak następuje:

<i>z prawego wymienia:</i>		<i>z lewego wymienia:</i>	
od 1 maja do 7 maja	1700 c.c.	1621	c. c.
„ 7 „ „ 14 „	1752 „	1690	„
„ 14 „ „ 21 „	1740 „	1685	„
„ 21 „ „ 28 „	1796 „	1725	„
„ 28 „ „ 5 czerw.	1756 „	1695	„
„ 5 czerw. „ 12 „	1957 „	1896	„

I. Rozbiór mleka z dnia 1 maja wykazał:

<i>w prawem:</i>		<i>w lewem:</i>	
Ciężar gatunkowy	1.0334.	Ciężar gatunkowy	1.0332.
Reakcja sł. alkaliczna.		Reakcja sł. alkaliczna.	
Smak słodki.		Smak słodki.	
Części stałych	14.000 ⁰ / ₁₀	Części stałych	13.840 ⁰ / ₁₀
Kazeiny . . .	5.000 „	Kazeiny . . .	5.030 „
Cukru . . .	4.527 „	Cukru . . .	4.718 „
Tłuszczu . . .	4.500 „	Tłuszczu . . .	3.610 „
Białka . . .	0.320 „	Białka . . .	0.380 „
Soli . . .	0.400 „	Soli . . .	0.400 „
	<u>14.747⁰/₁₀</u>		<u>14.138⁰/₁₀</u>

Wydatność mleka w następnych tygodniach:

<i>z prawego:</i>		<i>z lewego:</i>	
od 12 lipca do 19 lipca	1992 c. c.	1909	c. c.
„ 19 „ „ 26 „	2038 „	1921	„
od 26 lipca do 2 sierp.	2041 „	2005	„
„ 2 sierp. „ 9 „	2032 „	1956	„
„ 9 „ „ 16 „	1991 „	1933	„
„ 16 „ „ 23 „	1739 „	1708	„

II. Rozbiór mleka zdojonego 12 czerwca:

<i>Prawe:</i>		<i>Lewe:</i>	
Ciężar gatunkowy 1.0326.		Ciężar gatunkowy 1.0321.	
Reakcyja sł. alkaliczna.		Reakcyja sł. alkaliczna.	
Smak słodki.		Smak słodki.	
Części stałych	12.100 ⁰ / ₀	Części stałych	12.200 ⁰ / ₀
Kazeiny . . .	2.850 „	Kazeiny . . .	3.220 „
Cukru . . .	5.183 „	Cukru . . .	5.183 „
Tłuszczu . . .	4.000 „	Tłuszczu . . .	3.380 „
Białka . . .	0.240 „	Białka . . .	0.200 „
Soli . . .	0.300 „	Soli . . .	0.300 „
	<u>12.673⁰/₀</u>		<u>12.283⁰/₀</u>

Wydatność mleka w następnych tygodniach, przy karmie składającej się z owsa i siana, wykazała:

<i>z prawego:</i>		<i>z lewego:</i>	
od 23 sierp. do 30 sierp.	1551 c. c.	1476 c. c.	
„ 31 „ „ 6 wrześ.	1545 „	1420 „	
„ 6 wrześ.	13 „ 1687 „	1639 „	
„ 13 „ „ 20 „	1424 „	1377 „	
„ 20 „ „ 27 „	1084 „	1088 „	
„ 27 „ „ 4 paźdz.	1067 „	1010 „	
„ 4 paźdz.	11 „ 799 „	699 „	

III. Rozbiór z mleka zdojonego 11 października:

<i>Prawe:</i>		<i>Lewe:</i>	
Ciężar gatunkowy 1.0393.		Ciężar gatunkowy	
Reakcyja alkaliczna.		Reakcyja alkaliczna.	
Smak słodki.		Smak słodki.	
Części stałych	18.200 ⁰ / ₀	Części stałych	17.400 ⁰ / ₀
Kazeiny . . .	10.300 „	Kazeiny . . .	9.850 „
Cukru . . .	4.152 „	Cukru . . .	3.788 „
Tłuszczu . . .	2.350 „	Tłuszczu . . .	2.500 „
Białka . . .	1.050 „	Białka . . .	0.900 „
Soli . . .	0.700 „	Soli . . .	0.700 „
	<u>18.552⁰/₀</u>		<u>17.738⁰/₀</u>

Doświadczenie.

Po zupełnem wydojeniu dobrze rozwiniętych wymion i oznaczeniu w brodawkach za pomocą cienkich termometrów ciepłoty, która wynosiła w obu po 38.3⁰ C. przy ciepłocie ciała 39.5, odszukano w pachwinie prawej rozgałęzienia nerwu nasieniowego do pra-

wego wymienia zdążające a odpowiadające gałęziom opisanym przez Eckhardta, jako *ramus externus i internus*. Podanej przez tegoż trzeciej gałązki towarzyszącej naczyniom nie znaleziono. Naczynia, idąc od wewnątrz ku zewnątrz, składały się z grubej żyły, następnie tętnicy, a obok tejsze z grubych naczyń limfatycznych.

Podczas przecięcia obu gałązek okazała się reakcja czuciowa oraz chwilowa erekcja prawego dojka, zresztą nie spostrzeżono żadnych zmian ani co do zabarwienia i twardości, ani też co do wydzieliny, gdyż oprócz kilku kropel mleka, siłą z wymienia wy ciśniętego, nie zdołano otrzymać oznaczyć się dającego udoju.

Podczas drażnienia zewnętrznej gałązki (*r. extern.*), prądem indukcyjnym, nie zauważano, oprócz podniesienia się ciepłoty do 38.5° Cels, żadnych widocznych zmian. Wydzielina mleka z prawego kilka kropel, zaś z lewego unerwionego 8 c. c.

Podczas drażnienia wewnętrznej gałązki (*ramus int.*), spostrzeżono kurcz wymienia, erekcją dojka i lekkie zaczerwienienie, które to zmiany po zaprzestaniu drażnienia znikły. Ciepłota podczas drażnienia 38.1 . Wydzielina z prawego 2 c. c., z lewego unerwionego 10 c. c.

Następnie drażniono dwukrotnie przez przeciąg 5 minut naprzemian raz zewnętrzną, raz wewnętrzną gałązkę, przyczem zauważono, że drażnienie gałązki zewnętrznej przez przeciąg 5 minut nie wywołuje żadnych zmian widocznych, oprócz ciepłoty, wynoszącej 38.5° C, która po ustaniu drażnienia po 5 minutach doszła do 38.7° C. Wydzielina mleka żadna. Natomiast podczas drażnienia gałązki wewnętrznej przez 5 minut, wystąpiła wyraźna erekcja i zaczerwienienie wymienia; ciepłota zaś wynosiła 38.0 . Po ustaniu drażnienia znikła erekcja i zaczerwienienie, a ciepłota po upływie pierwszej minuty spadła do 37.9 , następnie podniosła się nagle do 38.2 , a potem stale co minutę podnosiła się o 0.2 , a więc do 38.4 , później do 38.6 , a w końcu na 38.7 i na tej wysokości pozostała.

Nadmienić wypada, że ciepłota wymienia lewego unerwionego, wynosząca 38.3 , nie zmieniła się ani podczas drażnienia, ani też po ustaniu tegoż. Ponowne drażnienie zewnętrznej gałązki przez 5 minut przy ciepłocie początkowej 38.7 , nie wywołuje żadnych zmian, a po ustaniu drażnienia zauważono, iż po upływie 5 minut spadła ciepłota wymienia na 38.5 , jednak po pierwszej minucie podniosła się na 38.6 , a w następnej na 38.7 , i na tej wysokości pozostała. Ciepłota wymienia lewego unerwionego po raz pierwszy dochodzi do 38.4 .

Drażnienie powtórne przez 5 minut wewnętrznej gałązki przy

początkowej ciepłocie 38·7 wywołuje erekcyę, zaczerwienienie wymienia oraz obniżenie ciepłoty, która po upływie pierwszej minuty spadła na 38·6, po drugiej na 38·5, po trzeciej na 38·4, po czwartej 38·3 a po piątej 38·2. Po zaprzestaniu drażnienia spostrzeżono, że ciepłota po upływie pięciu minut podnosi się do 38·3, następnie po upływie jednej minuty do 38·4, a w następnej do 38·5 i na tej wysokości pozostaje.

Na tem zakończono doświadczenie, poczem wycięto po 3 cm długie kawałki z gałązki zewnętrznej i wewnętrznej nerwu nasieniowego, a następnie wymyto ranę kwasem borowym i zaszyto.

Następnego dnia (13 października) koza ma się zupełnie dobrze. Udój ranny z prawego wymienia wynosi 30 c. c., z lewego 35 c. c.

IV. Rozbiór tego mleka wykazał:

<i>w prawem:</i>		<i>w lewem:</i>	
Ciężar gatunkowy	1·0391.	Ciężar gatunkowy	1·0386.
Reakc. sł. kwaśna.		Reakc. sł. kwaśna.	
Smak słodki.		Smak słodki.	
Części stałych	15·300 %	Części stałych	14·300 %
Kazeiny	4·100 „	Kazeiny	4·340 „
Cukru	4·240 „	Cukru	3·886 „
Tłuszczu	5·500 „	Tłuszczu	4·600 „
Białka	0·790 „	Białka	1·350 „
Soli	0·800 „	Soli	0·800 „
	15·430 %		14·976 %

Wydatność mleka w następnym tygodniu wynosiła, t. j. od 13 do 20 października, z prawego 412 c. c., z lewego 404 c. c.
Rana w pachwinie prawej zgoiła się przez rychłozrost.

V. Rozbiór

mleka zdojonego 13 października:

<i>w prawem:</i>		<i>w lewem:</i>	
Ciężar gatunkowy	1·0385	Ciężar gatunkowy.	
Reakc. sł. kwaśna.		Reakc. sł. kwaśna.	
Smak słodki.		Smak słodki.	
Części stałych	17·460 ‰	Części stałych	17·336 ‰
Kazeiny	5·350 „	Kazeiny	7·480 „
Cukru	3·722 „	Cukru	3·563 „
Tłuszczu	6·750 „	Tłuszczu	4·750 „
Białka	1·030 „	Białka	1·043 „
Soli	0·560 „	Soli	0·500 „
	17·412 ‰		17·336 ‰

Dnia 21 października, po doszczętnem wydojeniu, zadano kozie 200 grm. 4% roztworu jodku potasu, celem sprawdzenia, czy nie zachodzi jaka różnica co do zawartości jodku w mleku, pochodzącem z nieunerwionego i unerwionego wymienia. Po zadaniu jodku zdajano oba wymiona do osobnych naczyń przez przeciąg dwóch godzin co kwadrans, a następnie badano na jod klajstrem skrobi i kwasem siarkowym, przy dodawaniu kwasu azotowego lub azotanu potasowego. Również badano mleko zdojone z obu wymion przez 12 godzin. W obu razach jednak, ani w następnych trzech dniach, nie wykryto jodku potasu,

Dnia 25 października przetoczono tejże kozie do *vena saphena* 200 grm. 2% jodku potasu, a po przetoczeniu zdajano co kwadrans mleko z każdego wymienia przez dwie godziny. Już w pierwszym otrzymanem mleku dał się wykryć wyraźny ślad jodu, wzmagający się do dwóch godzin, który potem powoli znikać począł.

Różnicy zawartości jodu w mleku, pochodzącem z unerwionego i nieunerwionego, wymienia nie zauważono.

Zabieg ten zniosła koza bardzo dobrze, nie zdradzając najmniejszego zaburzenia ani w narządzie krążenia, ani trawienia.

Począwszy od 25 października aż do 1 listopada, zdajano regularnie każde wymię rano i wieczór, przyczem otrzymano z prawego 746 c. c., z lewego zaś wymienia 665 c. c.

VI. Rozbiór mleka zdojonego 1 października:

<i>w prawem:</i>	<i>w lewem:</i>
Ciężar gatunkowy 1·0351.	Ciężar gatunkowy 1·0355.
Reakc. sł. kwaśna.	Reakc. sł. kwaśna.
Smak słodki.	Smak słodki.
Części stałych 15·140 ‰	Części stałych 15·100 ‰
Kazeiny 5·650 „	Kazeiny 5·350 „
Cukru 3·526 „	Cukru 3·722 „
Tłuszczu 4·900 „	Tłuszczu 5·100 „
Białka 0·840 „	Białka 0·970 „
Soli 0·600 „	Soli 0·600 „
<hr style="width: 100px; margin-left: auto; margin-right: 0;"/> 15·510 ‰	<hr style="width: 100px; margin-left: auto; margin-right: 0;"/> 15·472 ‰

Ażeby sprawdzić ilość przybywającego mleka w wymieniu nieunerwionem i unerwionem, rozpoczęto dnia 2 listopada zdając kozę (po uprzedniem doszczętnem wydojeniu) co 15 minut przez 7 godzin i oznaczać osobno z każdego wymienia otrzymaną ilość mleka. W ten sposób zdajając, otrzymano:

godzina	9 minut	—	z prawego:		z lewego:	
			65·00 c. c.		56·00 c. c.	
"	9	15	4·50	"	3 10	"
"	9	30	1·00	"	1·00	"
"	9	45	1·00	"	1·00	"
"	10	—	1·00	"	1 00	"
"	10	15	1·00	"	1·00	"
"	10	30	0·75	"	0·50	"
"	10	45	0·50	"	0·40	"
"	11	—	0·50	"	0·75	"
"	11	15	0·25	"	0·75	"
"	11	30	0·50	"	0·25	"
"	11	45	0·50	"	0·50	"
"	12	—	0·60	"	0·60	"
"	12	15	0·50	"	1·00	"
"	12	30	0·50	"	0·75	"
"	12	45	0·50	"	0·75	"
"	1	—	0·50	"	0·75	"
"	1	15	0·50	"	0·75	"
"	1	30	0·50	"	0·75	"
"	1	45	0·50	"	0·75	"
"	2	—	0·50	"	0·75	"
"	2	15	0·50	"	0·75	"
"	2	30	0·50	"	0·75	"
"	2	45	0·50	"	0·75	"
"	3	—	0·50	"	0·75	"
"	3	15	0·50	"	0·75	"
"	3	30	0·40	"	0·75	"
"	3	45	0·50	"	0·75	"
"	4	—	0·50	"	0·75	"
"	4	15	0·40	"	0 75	"
			<u>20·40 c. c.</u>		<u>23·85 c. c.</u>	

Następny udój dokonano w 7 godzin otrzymawszy ilość z prawego 37 c. c., z lewego 33 c. c., ilość więc otrzymana z gruczołu unerwionego w pierwszym razie była większą, a w drugim mniejszą aniżeli z gruczołu nieunerwionego, lecz absolutne ilości podczas częstego dojenia były mniejsze.

Celem przekonania się, jak się zachowuje ilość zdojonego mleka po zaprzestaniu dojenia, zaniechano takowe przez trzy dni (od 2 listopada do 5 listopada). Zdojona koza po upływie tego czasu wykazała ilość wynoszącą z prawego 205 c. c., z lewego 180 c. c. W następnych zaś dniach trzech zdajano regularnie

prawe i lewe wymię rano i wieczór (od 5 listopada do 8 listop.) a ilości w tym czasie otrzymane wynosiły za trzy dni z prawego 385 c. c, z lewego 332 c. c.

VII. Rozbiór mleka z dnia 5 listopada wykazał.

<i>w prawem</i>		<i>w lewem</i>	
Ciężar gatunkowy	1·0355	Ciężar gatunkowy	1·0355
Reakc. sł. kwaśna.		Reakc. sł. kwaśna.	
Smak słodki.		Smak słodki.	
Części stałych	15·140 %	Części stałych	15·100 %
Kazeiny	5·650 „	Kazeiny	5·350 „
Cukru	3·526 „	Cukru	3·722 „
Tłuszczu	4·900 „	Tłuszczu	5·100 „
Białka	0·840 „	Białka	0·970 „
Soli	0·600 „	Soli	0·600 „
	<u>15·516 %</u>		<u>15·742 %</u>

Od 8 listopada do 11 zaprzestano ponownie zdając. Hość otrzymana po trzech dniach wynosiła z prawego wymienia 110. c. c., z lewego 85 c. c.

VIII. Rozbiór tego mleka z dnia 8 listopada wykazał.

<i>w prawem</i>		<i>w lewem</i>	
Ciężar gatunkowy	1·0431	Ciężar gatunkowy	1·0473
Reakc. sł. kwaśna.		Reakc. sł. kwaśna.	
Smak słodki.		Smak słodki.	
Części stałych	17·860 ‰	Części stałych	17·500 ‰
Kazeiny	2·880 „	Kazeiny	4·870 „
Cukru	4·036 „	Cukru	4·307 „
Tłuszczu	7·050 „	Tłuszczu	5·610 „
Białka	2·120 „	Białka	2·050 „
Soli	0·920 „	Soli	0·800 „
	<u>17·006 %</u>		<u>17·637 ‰</u>
			(Dok. nast.)

Streszczenia i oceny.

Dr. F. Kijewski. *Promienica, Actinomycosis. Kronika Lekarska 1886 czerwiec, lipiec, sierpień.*

Guzy szczęk u bydła rogatego znane pod nazwami: osteosarcoma, spina ventosa, ręk kości, gruźlica kości i cierpienia języka: glossitis interstitialis chronica, tuberculosis linguae etc., na zasadzie badań Bollingera (1877 r.) zależne są od swoistego grzybka, któremu Harz, dokonawszy wielu badań w tymże roku, nadał nazwę promienicy wołów — Actinomycosis bovis i zaliczył do pleśni. Ponieważ w ciągu dalszych poszukiwań grzybek ten znaleziono u świń, koni i innych zwierząt, nazwa przeto powyższa zredukowaną

została do Actinomycosis. Polskiego nazwiska „promienica“ pierwszy użył Dr. Przewóski w Warszawie 1884 r. Drobnoustroje te były znajdowane przy właściwych cierpieniach i znacznie dawniej, ponieważ jednak nie znano ich natury, początek więc ich odkrycia datować należy od opisu Bollingera 1877 r. Od tego czasu w ciągu lat 10 promienica wielokrotnie była obserwowaną u zwierząt i ludzi i dziś posiada weale okazałą literaturę¹⁾. Oprócz wymienionych Bollingera i Harza zajmowali się tym przedmiotem: Jamcs Israel, Cohn, Ponfick, Partsch, Rosenbach i wielu innych.

Znajdowano promienicę u człowieka przy oznakach ropnicy chronicznej, przy caries zębów, szczęk i kręgów, ropniach pod okostną, w przetokach, ziarninie ran, ropie, w płucach, mięśniach, gruczołach, jednym słowem wszędzie gdzie tylko grzybek dostawszy się do organizmu, znajdował odpowiednie do swego rozwoju pole, wywoływał guzy, zwyrodnienia, ropnie, przetoki i bardzo często sprowadzał zejścia śmiertelne.

U bydła rogatego zwykłym siedliskiem promienicy jest szczeka dolna, rzadziej górna i części miękkie pyska zewnętrzne i wewnętrzne. Na miejscu siedliska promienicy tworzy się guz rosnący powolnie i sprowadzający z czasem zwyrodnienia i rozpad części miękkich, w kościach zaś zmiany właściwe t. z. rozdęciom (spina ventosa). Wolne przestrzenie w guzach wypełnione są miękką masą i gęstą posokowatą cieczą, zawierającymi mnóstwo drobnych żółtawych grudek.

Skotymano także u bydła rogatego pierwotnie rozwijającą się promienicę w gardzieli, gruczołach limfatycznych a nawet w płucach. U świń we wszystkich niemal organach. Johne obserwował wypadki chronicznego zapalenia sznurka nasiennego u koni, zależne od obecności grzybka promienicy.

Z badań i obserwacji wypływa, że promienicy ulegać mogą wszystkie bez wyjątku zwierzęta i człowiek, że jednak u trawożernych spotykamy się z tym drobnoustrojem częściej, u wszystkożernych zaś rzadziej.

Liczne próby sztucznego zarażania rozmaitych zwierząt (wszczepiania, wstrzykiwania) produktami rozpadu zawierającymi grzybki promienicy dawały przeważnie ujemne rezultaty. Najlepiej stosunkowo, choć również z trudnością grzybki przyjmowały się u wołów, krów i cieląt.

Powody tego kładą na karb okoliczności, że grzybki przed wprowadzeniem ich do organizmu zdrowego zwierzęcia mogą utracić zdolność rozmnażania się, lub też towarzystwo innych mikroorganizmów, w jakim się znajdują, działa na nich zabójczo.

Pod względem makroskopowym grzybki promienicy przedstawiają się w postaci grudek, nieprawidłowej formy, koloru żółtawego lub szarawego, dosięgających wielkością ziarenka prosa. Grudka taka w rzeczy samej stanowi całą kolonię pojedynczych grzybków, które do pewnego stopnia można rozbić na pojedyncze części przez odpowiedni ucisk szkiełkiem pokrywkowym. W grudkach tych odkładają się czasem sole wapienne, wskutek czego przy rozgniataniu daje się słyszeć trzeszczenie.

Przed badaniem mikroskopowym grudki należy przepłukiwać w roztworze żrącego potażu, dla oczyszczenia ich od ciałek ropnych, którymi są oblepione.

Pod mikroskopem promienica przedstawia się w następującej postaci:

¹⁾ Po szczegóły odsyłam czytelnika do wymienionej w tytule pracy Dr. F. Kijewskiego, oraz do M. Jakowskiego „Grzybki chorobotwórcze“. Warszawa. 1886.

Jądro każdego grzybka stanowi zwój mocno poplątanych ze sobą nici stanowiących grzybnię, z której naksztalt promieni wybiegają we wszystkie strony t. z. strzępki (hyfy), kończące się tworami gruszkowatej lub kolbowatej formy, które należy uważać za zarodniki. Kolbki takie mogą być pojedyncze lub poroździelane na 2 lub więcej części wychodzące z jednego grubego pnia na podobieństwo palców ręki. Na jednym strzępku czyli nici (hypha) może być po kilka kolbowatych zakończeń kilku rozgałęzień. Wszystkie zgrubienia promienicy bardzo silnie błyszczą, same zaś nici przedstawiają się więcej matowo. Na działanie odczynników chemicznych grzybek promienicy okazuje wielką odporność²⁾.

Na sposoby rozmnażania się grzybka istnieją rozmaite poglądy, ostatecznie nie ugruntowane, gdyż i szczegóły budowy i rozwój promienicy jeszcze nie są w zupełności poznane, przytem tylko badanie czystych hodowli mogłoby na sprawę rozmnażania się rzucić pewne światło.

Israel i Boström otrzymali hodowle promienicy. Pierwszy na surowicy stężalej, drugi oprócz tego na żelatynie i agarze. Pierwotna definicya Harza, że promienica należy do pleśni, w następstwie spotkała się z zaprzeczeniami (Johne, Karsten).

Opracowanie zmian anatomo-patologicznych i objawów klinicznych spowodowanych promienicą, jakkolwiek wiele jeszcze pozostawia do życzenia głównie z powodu braku dostatecznego materiału do spostrzeżeń, daje już jednak pewne pojęcie rzeczy, i tak pod względem zmian anatomopatologicznych widzimy u człowieka, że

Siedliskiem choroby mogą być: skóra, mięśnie, kości, narządy wewnętrzne: jak płuca, kiszki, wątroba, śledziona, nerki a nawet serce i mózg. Organa te mogą być dotknięte promienicą pierwotnie, lub też drogą przerzutów.

Obecność grzybka wywołuje tworzenie się guzów rozmaitej wielkości, w początku nie posiadających ścisłych granic, twardych, pokrytych niezmienną skórą.

Pod względem histologicznej budowy Ponfick zalicza je do grupy guzów granulacyjnych Virchowa. W guzie takim pośród tkaniny podobnej do granulacyjnej mieszczą się wyżej opisane grudki grzybków. W następnym okresie rozwoju środkowa część guza ulega przerodzeniu tłuszczowemu i rozpadowi ropnemu, co na przekroju robi wrażenie głębokiego ropnia.

W innych wypadkach pośród tkaniny granulacyjnej stanowiącej podstawę, pojawia się wiele ognisk rozpadowych, mniejszych lub większych rozmiarów, które rozszerzając się stopniowo, mogą się zlewać ze sobą i dawać początek większym jamom. Wypełniająca je posokowata ciecz zawiera wiele wyżej wspomnianych grudek. Przekrój takiego guza przypomina z pozoru gąbkę³⁾.

W trzecim okresie ropnie pękają i dają początek trudno gojącym się przetokom, ściany których pokryte są żółtawymi łatwo rozpadającymi się granulacjami.

Proces ten rozszerza się drogą przerzutów lub per continuitatem dalej, tworząc rozległe spustoszenia dosięgające najważniejszych narządów ustroju i powodując śmiertelne zejścia.

²⁾ Sposoby badania mikroskopowego opisane przez autora, jako mogące zbyt-
nio rozszerzyć zakres sprawozdania pomijamy.

³⁾ Brodowski.

Ta skłonność do rozszerzania się i wciągania do udziału wewnętrznych organów jest jedną z charakterystycznych cech promienicy.

Objawy kliniczne są rozmaite stosownie do tego, jaki organ jest porażonym, tym sposobem możemy mieć do czynienia z zapaleniem płuc, opłucnej oskrzeli, serca, osierdzia, otrzewnej, przedziurawieniami kiszek etc. pochozienia actynomykotycznego.

W dalszym ciągu pracy Dra Kijewskiego spotykamy się z kazuistyką i sposobami leczenia promienicy u ludzi, które jako przedstawiające specjalny interes dla lekarzy, w weterynaryi najczęściej niewykonalne pomijamy.

Kutno w kwietniu 1888 r.

Rembalski.

Przyp. Spr. W ciągu ostatnich lat 7 spotkałem u bydła rogatego 8 wypadków guzów ze wszelkimi cechami promienicy. Z tych 7 widziałem przed wyjściem prac Dra Kijewskiego w „Kronice Lekarskiej“ i M. Jakowskiego p. t. Grzybki chorobotwórcze, wskutek czego, natury tych przypadłości, nie wiedząc o dokonywających się i dokonanych odkryciach i poszukiwaniach, określić nie byłem w możności. W listopadzie r. z. spotkałem znow jeden wypadek (z rządu 8my) Osteoporosis na dolnej szczęce u wołu, z którego otrzymałem preparat mikroskopowy z dokładnym obrazem promienicy. Sprawozdanie niniejsze piszę w celu zwrócenia uwagi kolegów na wspomnianą chorobę, która ze względu na ilość spotykanych przezemnie wypadków, nie wydaje mi się tak rzadką a z drugiej strony, mogą wywołać także proces chorobowy i zejścia śmiertelne u ludzi zasługuje na to, aby w weterynaryi baczniejzą na nią zwrócono uwagę.

Labhart. *Doświadczenia z antifebriną.* Lek. wet. Labhart zachęcony dobrymi rezultatami u ludzi, przeprowadził doświadczenia z antifebriną u 35 koni silnie gorączkujących a chorych na influencję. U tych koni notował L. 62 spoztrzezeń. Z początku zadawał po 10 grm. na dzień w czterech równych odstępach czasu. Po tych dawkach nie widział L. wyraźnego skutku, podwyższył dla tego dawkę na 30 grm. na dzień również 3—4 razy dziennie. Po zadaniu ostatniej dawki dziennej zauważył następujące obniżenie temperatury:

w 14 wypadkach o	2—2 7°
„ 18 „	1.5—1.9°
„ 14 „	1.0—1.4°
„ 6 „	0.5—0.9°
„ 7 „	0.1—0.4°
„ 3 „	bez skutku.

Dwie ostatnie kategorie koni chorych na influencję padły wszystkie z wyjątkiem jednego, lecz antifebrinę otrzymały już przy schyłku swego życia. W sześciu wypadkach temperatura pozostała na tym stopniu, do którego spadała, albo też zniżala się jeszcze bardziej. We wszystkich innych wypadkach podniosła się wprawdzie temperatura, lecz bardzo rzadko do tej wysokości, jaką miała przed zadaniem leku. Tylko w trzech wypadkach przewyższyła pierwotną temperaturę, zaś u większej połowy była znacznie niższą od pierwotnej. L. nie zauważał przytem żadnych szkodliwych działań antifebriny nawet po kilkudniowym zadawaniu leku, owszem zwierzęta ożywiały się i dostawały lepszy apetyt. (Schweizer-Archiv f. Thierheilkunde T. XXX. Z. 1.

St. Janowicz.

Rozmaitości.

*Przykład wytrzymałości bydła na mróz. Nasz prenumeratorem P. Kazimierz Zbyszewski z Zarzecza około Jarosławia nadesłał nam opis przypadku, ilustrującego wymownie wytrzymałość bydła na zimno.

Buhajka czarnego z gwiazdą, mieszańca airshire z holendrem, urodzonego 23 lutego 1886 postawiono dnia 2 listopada 1887 na brażnym opasie w Żurowiezkach, powiecie Jarosławskim. Dnia 2 stycznia 1888 został buhajek sprzedany i miał pójść do Wiednia na rzeź z innem bydłem, lecz jak tylko wyprowadzono go ze stajni wyrwał się dwom prowadzącym go na dwóch linewkach parobkom i uciekł w pola. Bardzo silna zamieć zacierająca natychmiast wszelkie ślady i nadchodząca noc nie dozwoliły go odszukać. Od 2 do 10 stycznia mróz dochodził od 17 do 30 stopni Reumura a przez ten czas śledzono, wypytywano i wybębniano w pobliskich miasteczkach za buhajkiem lecz napróżno. Aż dnia 10 stycznia przed wieczorem usłyszeli leśni (gajowi) rozdający zwierzyne paszę w gęstym sosnowym zapuście od strony gorzelnicy fuknięcie i znaleźli buhajka przywiązanego a raczej omotanego obydwoma linewkami do sosenek, tak że ani kroku prawie zrobić nie mógł, a tak dzikiego, że dopiero zarzuciwszy mu burkę na głowę mogli go odwiązać i w trzech właścicielowi oddać.

Buhajek stał więc przez całych 8 dni na tak silnym mrozie nie mogąc się prawie ruszyć bez pożywienia, bo prócz małego krzaczka dębowego, który cały około 1 kłgr. mógł ważyć żadnego innego pokarmu nie przyjmował, sosenki żadnej nie uszkodził chyba linewką. Że zaraz w dniu ucieczki omotał się koło sosenek dowodzi, że leśni obchodząc 350 morgowy las, w którym grubej zwierzyny nie ma, codziennie w kilku kierunkach i rozdając żer zającom i sarnom byliby jego tropy w wysokim śniegu niezawodnie zauważyli i natychmiast donieśli o jeleniu lub dziku a choćby o buhajku, o którego ucieczce i nagrodzie za jego odnalezienie wiedzieli.

Buhajek sprowadzony napowrót do wołowni bardzo mało stracił na wyglądzie; szkoda że nie był przed ucieczką i po znalezieniu ważony. Jest zupełnie zdrow, apetyt ma doskonały, opasa się i dwumiesięczne doświadczenie przekonywa, że nie przemarzył, co się właśnie z wielką ilością sarn stało. Że go nikt nie ukradł i tam nie przywiązał dowodzi jego złośliwość, dla której został na opas sprzedany i byłby się z pewnością nikomu nie dał złapać, a po tylu dniach głodu i chłodu trzeba było mu aż burkę na oczy zarzucać, bo przystąpić do siebie nie dał. Do dziś została buhajkowi z wycieczki lekliwość i przezorność dzikiego zwierza, jak tylko ktoś obcy do stajni wejdzie nawet tak, że zaledwie chód obcego usłysz, chociaż osoby zobaczyć nie może, zaraz wstaje i pilnie śledzi każdy jego ruch i nie dozwala zbliżyć się ku sobie srożąc się bardzo.

***Porażenie wskutek Taenia perfoliata** Koń cierpiący na robaki, któremu dłuższy czas zadawano leki przeciworobaczne dostał nagle porażenia kończyn. Wkrótce znikło wprawdzie to porażenie, pozostała jednak sztywność w tylnych kończynach i wzmagająca się bezkrwistość. Po dorznięciu tego konia znaleziono w przewodzie pokarmowym tasiemce Taenia perfoliata w takiej ilości, że zapełniły cały kosz. Ponieważ przy sekcji nie znaleziono żadnych innych zmian prócz wielkich mas wspomnianego tasiemca, przyjęć więc należało, że one były przyczyną porażenia i anemii.

***Ostra wodna puchlina macicy.** Krowa w wysokim stopniu ciąży użyta do zaprzęgu, zachorowała nagle, a po kilku dniach padła. Przy sekcji znaleziono w macicy oprócz dwóch płodów, nieżywych blisko od 24 godzin, kolosalną ilość wód do 34 litrów wynoszącą. W ścianach macicy jakoteż jajnikach nie znaleziono żadnych zmian. Zołądek pierwszy (żwacz) uciśnięty do wielkości kapelusza.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

***Wykaz chorób stadnych** za czas od 20 kwietnia do 20 maja b. r. W czasie tym sprawdzono w Galicyi z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Wierzbowczyku (pow. brodzki); w Horodnicy (pow. husiatyński); w Przylbicach (pow. jaworowski); w Karniowicach (pow. krakowski); w Gajach (pow. lwowski); w Domaszowie (pow. rawski); w Ryczowie (pow. wadowicki); w Myszkowie (pow. zaleszczycki); w Mszanie, Zborowie (pow. złoczowski). Zarazę wąglikową: w Dobrzanych (pow. grodecki); w Bolszowcach, Bursztynie (pow. rohatyński); w Bratkowicach (pow. rzeszowski); w Uhelnie (pow. stryjski); w Mielnicy (pow. żydaczowski). Świerzb u koni: w Wybudowie (pow. brzeżański); w Nowem siele, Opace (pow. cieszanowski); w Zuszycach (pow. grodecki); w Jasieniu (pow. kałuski); w Kluczowie małym (pow. kołomyjski); w Nowosiólkach (pow. przemyski); w Podhorcach (pow. stryjski); w Czarnołuży, Rożmowie (pow. tłumacki). Nosaciznę u koni: w Jastrzębicach (pow. grybowski); w Białobrzegach (pow. łańcucki). Otręt u klaczy: w Srokach (pow. lwowski); w Krukienicach (pow. mościcki); w Bursztynie, Skomorochach (pow. rohatyński); w Ostrorogu (pow. rudecki); w Rajtarowicach (pow. samborski). Różę u świń: w Czeremchowie (pow. bobrecki); w Cholytowie (pow. cieszanowski).

W tymże czasie wygasły z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Wierzbowczyku (pow. brodzki); w Damaszowie (pow. rawski); w Kannówkach, Połupanówce, Starym Skalacie (pow. skałacki); w Myszkowie (pow. zaleszczycki); w Mszanie (pow. złoczowski). Zaraza wąglikowa: w Bratkowicach, Przewrotnej (pow. rzeszowski); w Dziaduszycach (pow. stryjski); w Mielnicy (pow. żydaczowski). Świerzb u koni: w Maćkowicach (pow. przemyski); w Lesznatowie, Rożniowie (pow. sokalski). Nosacizna u koni: w Okocimie, Słotwinie (pow. brzeski). Zaraza płucna u bydła: w Brzeziu, Łysokaniach (pow. bocheński). Otręt u klaczy: w Srokach (pow. lwowski); w Ostrorogu (pow. rudecki). Róża u świń: w Czeremchowie (pow. bobrecki); w Cholytowie (pow. cieszanowski).

***Wystawa gospodarska w Przeworsku** Dnia 19 sierpnia b. r. oddział łańcucko-jarosławski c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego — oparty na doświadczeniu, że wystawy powiatowe najbardziej się przyczyniają do podniesienia chowu inwentarza i przemysłu domowego u mniejszych właścicieli, urządził w dniach 26 i 27 maja 1888 wystawę przeglądową wraz z obór zarodowych, knni po Ardenach i wystawę przemysłu domowego — z powiatów łańcuckiego i jarosławskiego, w mieście Przeworsku. Otwarcie wystawy nastąpiło w obecności J. Exc. P. Namiestnika, delegatów towarzystw i kółek rolniczych, poczem zgromadzeni pod przewodnictwem prezesa wystawy X. Andrzeja Lubomirskiego zwiedzili wystawę, która naocznie przekonała zgromadzonych o znacznym postępie na polu hodowli koni i bydła w powiatach łańcuckim i jarosławskim. Szczególnie podnieść musimy, że pomyślny rozwój hodowli w tych okolicach nie kwitnie tylko u większych właścicieli dóbr, ale że i włościanie z zamiłowaniem oddają się hodowli. Widzieliśmy bardzo ładne okazy bydła włościańskiego z Woli wielkiej (pod łańcutem) — krajowego krzyżowanego z berneraami — a zwłaszcza co do koni to widocznym był na licznych okazach korzystny wpływ rządowych

stadników na hodowlę koni włościańskich. Co do bydła to zasługiwało na uwagę bydło czystej rasy krajowej P. Łastawieckiego z Lipnika (pod Kańczugą), holendry hr. A. Potockiego z Łańcuta, Siementhalery P. Kellermanna z Żuklina pod Kańczugą, oldenburgi hr. T. Zamojskiego z Wysocka, który również wystawił piękne okazy koni anglo-arabskich

Ze Szkoły weterynaryi zwiedzili wystawę, redaktor „Przeglądu weter.“ Dr. J. Szpilman, Prof. Dr. A. Barański i P. Kretowicz. Na życzenie komitetu wystawowego Prof. A. Barański miał wykład popularny: „O spółkach mleczarskich“, w którym prelegent z uwagi, że z okolicy Przeworska jest wielki export masła za granicę zachęcał włościan do zawiązywania spółek mleczarskich. Po tym wykładzie P. Kretowicz nauczyciel c. k. Szkoły kucia koni miał rzecz „O postawach nóg u koni“, co wielce słuchaczy zajęło.

***Wystawa psów**, która odbyła się we Wiedniu w czasie od 19—21 maja b. r. dowiodła, że hodowla czystych ras psów w Austrii znaczne zrobiła postępy. Wszystkich okazów wystawiono 470 sztuk. Psy myśliwskie dobrze były reprezentowane, również dział psów zbytkowych nie pozostawiał nic do życzenia. Ceny niektórych psów dochodziły od 500—1000 złr. Szczególniej zwracały na siebie uwagę settery, buldogi, dogi, psy bernhardyńskie, potem maltańskie, hawańskie, bolońskie — a szczególnie zainteresował kinofilów jeden okaz nowej rasy Dandie Dimont Ferrier (własność hr. Bardi).

***Wyścigi lwowskie.** Mianowania do wyścigów na torze lwowskim do 15 b. m.

Niedziela 24 czerwca. Bieg I. nagroda dam. Mianować 1 czerwca. Bieg II. nagroda towarzystwa 400 zł. 1. Por. Józ. hr. Fürstenberg'a klacz Czarewna. 2. Wł. Micewskiego ogier Rigo. 3. Alfreda Mysłowskiego kl. At-Last. 4. Tegoż klacz My-hoppe. 5. Alfreda Mysłowskiego junior ogier Koropiec. 6. Mr. Newfield'a klacz Borzobohata. 7. Hr. Jana Orłowskiego wałach Vaurien. 8. Hr. Józefa Potockiego ogier Antonin. 9. Tegoż klacz Lisbeth. 10. Ludwika Szawłowskiego klacz Piperkowska II.

Bieg III. Nagroda austriackiego Jockey Clubu 1 000 zł. 1. Hr. Józefa Baworowskiego klacz Whippiar. 2. Por. Józ. hr. Fürstenberga klacz Czarewna. 3. Stefana Irsay klacz Cleopatra. 4. Alfreda Mysłowskiego klacz Myhope. 5. M. Newfield'a klacz Romaszówka. 6. Hr. St. Siemieńskiego klacz Catamaran. 7. Tegoż klacz Motive. 8. Ludwika Szawłowskiego klacz S. M. 9. Por. hr. Kar. Trauttmansdorff Hedwig.

Bieg IV. Hurdle race (Bieg z płotami). Mianować dnia 1 czerwca.

Wtorek 26 czerwca. Bieg I. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda ministerstwa rolnictwa 300 zł. 1. Józefa Krzysztofowicza ogier Margier, cena 2.500 zł. 2. Alfreda Mysłowskiego jun. ogier Hermit 2.000 zł. 3. Ludwika Szawłowskiego, Zagłoba 1.000 zł.

Bieg II. Nagroda cesarska II. klasy 1.000 zł. 1. K. Cetnerski mianuje W. A. Marghiloman ogier Dalipan. 2. Józefa Krzysztofowicza ogier Margier. 3. Alfr. Mysłowskiego klacz At-Last. 4. Alf. Mysłowskiego jun. ogier Koropiec. 5. Mr. Newfield'a klacz Borzobohata. 6. L. Szawłowskiego klacz Piperkowska II.

Bieg III. Nagroda austriackiego Clubu 1.000 zł. 1. Hr. Józ. Baworowskiego klacz Whippiar. 2. Por. hr. Józ. Fürstenberga klacz Czarewna. 3. Alf. Mysłowskiego jun. ogier Koropiec. 5. Mr. Newfield'a klacz Romaszówka. 6. Hr. Stan. Siemieńskiego klacz Catamaran. 7 i 8. Tegoż klacze Motive i Speed. 9. Por. br. Ant. Skrbensky klacz Maskara. 10. W. L. Sza-

włoskiego Bez-końca. 11. Tegoż klacz S. M. i 12. Por. hr. Trauttmansdorff klacz Hedwig.

Bieg IV. Steeple-Chase. Nagroda 700 zł. Mianować do 1 czerwca.

Czwartek 28 czerwca. Bieg I. Nagroda austr. Jockey Clubu 1.000 zł. (700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu). Mianować do 10 czerwca. Bieg II. Nagroda towarzystwa 700 zł. 1. Józ. Krzysztofowicza ogier Margier. 2. Alf. Mysłowskiego klacz At-Last. 3. Tegoż klacz My hope. 4. Alfr. Mysłowskiego ogier Hermit. 5. Mr. Newfield'a klacz Borzobohata. 6. Hr. J. Potockiego ogier Antonin. 7. Tegoż klacz Lisbefh. 8. L. Szawłowskiego klacz Piperkowska II.

Bieg III. Nagroda cesarska 2.000 zł. 1. Stefana Irsay klacz Cleopatra. 2. Alf. Mysłowskiego klacz Myhope. 3. Alf. Mysłowskiego jun. ogier Koropiec. 4. Mr. Newfield'a klacz Romaszówka. 5. L. Szawłowskiego klacz S. M.

Bieg IV. Bieg koni pobitych (Beaten Handicap). Mianować na placu.

Wiadomości bieżące.

***Administracya „Przeglądu weterynarskiego“** pragnąc nabyć po cenie prenumeracyjnej kilka roczników Przeglądu z r. 1886 (Tom I.), zwraca się z prośbą do Szan. prenumeratorów, którzyby mieli chęć jej takowe odstąpić, o łaskawe o tem zawiadomienie. Również poszukuje Administracya Nrów 3, 4, 5 i 6 Przeglądu z r. 1886 (T. I.), które zupełnie zostały wyczerpane.

***V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.** Tegoroczny zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który się odbędzie we Lwowie w czasie od 18 do 21 lipca b. r. zapowiada się pod każdym względem świetnie. Znaczna już liczba uczonych polskich zapowiedziała swoje przybycie, — wykładów, między temi i czeskie, zgłoszono przeszło czterdzieści; niektóre temata naukowe będą przygotowane przez dwóch lub więcej referentów, ażeby tem wszechstronniej mogły być omówione i ocenione. To porozumienie się właśnie we wątpliwych jeszcze a przecież do pewnego stopnia zbadanych kwestyach naukowych, stanowić będzie wybitną cechę tego zjazdu i tak np. z Warszawy zapowiedziano cały szereg odczytów z życzeniem, by Wydział gospodarczy postarał się o wyszukanie odpowiednich koreferentów. Również Towarzystwo weterynarskie we Lwowie zgłosiło kilka bardzo interesujących tematów, które zbiorowo mają być opracowane. Niewątpliwie w najbliższym czasie liczba też jakoteż zapowiedzianych wykładów wzrośnie — ale już obecnie można wróżyć, że zjazd tegoroczny pod względem naukowym nie pozostawi nic do życzenia.

Na walne zgromadzenie przygotowują odczyty: pp. Prof. Dr. J. Rostafiński z Krakowa „O dziedziczności w przyrodzie“, Prof. Dr. L. Blumenstok z Krakowa „O postępowaniu z umysłowo chorymi“ i Dr. A. Fabian z Warszawy „Pasożytnictwo a tkanki“.

Również świetnie zapowiada się wystawa higieniczno-lekarska i dydaktyczno-przyrodnicza, o której bliższe szczegóły komitet wywstawowy wkrótce ogłosi. Obecnie jednak nawiasem wspominamy, iż szczególnej grupy aptekarska, bakteryologiczna, chirurgiczna, gimnastyczna, lekarska i statystyki lekarskiej, weterynaryjna, dalej grupy higieny szkół, mieszkań, szpitali i fabryk, asanacyi miast, kąpeli i łaźni, pokarmów i napojów znakomicie się będą reprezentować i przyczynią się niewątpliwie do spopularyzowania zasad i

urządzeń higienicznych, których krajowi naszemu nie dostaje. Miasta Kraków i Przemysł zapowiedziały obesać wystawę i przedstawić na niej swoje urządzenia higieniczne w planach i modelach. Ogólny interes obudzi oddział dydaktyczno-przyrodniczy, który się wspaniale będzie przedstawiać. Dzięki hojnej subwencji tutejszej rady szkolnej okręgowej gromadzi się obfity materiał okazów, które mają być zawiązkiem przyszłego muzeum pedagogicznego, najpiękniejszej a trwałej pamiątki V. zjazdu.

Co do strony towarzyskiej, która przy podobnych zjazdach odgrywa także ważną rolę, to Wydział gospodarczy w miarę środków, jakimi rozporządza, niczego nie zaniedba, aby członkom zjazdu czas uprzyjemnić.

W urzędzeniu wycieczek dalszych, które się rozpoczną po zjeździe w dniu 22 lipca, Wydział gospodarczy przyjął system decentralizacji i zamierza przygotować kilka naraz wycieczek, aby w ten sposób każdy wedle swej chęci skierował kroki w te strony, które go najwięcej będą nęciły. Dotychczas postanowiono urządzić wycieczki następujące: 1) Przez Złoczów i Sasów do Podhorzec, 2) Przez Stryj, Bubniszcze, Skole, w Beskid, 3) Przez Kołomyję na Czarnohorę albo do Słobody Rungurskiej i Peczeniżyna, 4) Przez Przemysł do Iwonicza na obchód jubileuszu, jaki to zdrojowisko w tym czasie będzie święcić.

W obec tych wszystkich znamion mamy nadzieję, iż piąty zjazd także pod względem liczby uczestników przewyższy swoich poprzedników. Dla wydziału gospodarczego byłoby atoli wielkiem ułatwieniem, gdyby mógł wiedzieć wcześniej, kto na zjazd przybędzie, gdyż tylko wtedy będzie mógł zawczasu o każdym pomyśleć i życzeniom poszczególnych członków zadosyćczynić. Dodajemy także, że Wydział gospodarczy poczynił starania celem uzyskania zniżki w cenach jazdy na kolejach żelaznych, które już to przyznały znaczne ulgi, już to przedłużyły czas trwania kart powrotnych na przeciąg 20 dni tj. od 10 do 30 lipca. Najdogodniejsze są t. z. bilety jazdy okrężnej (Rundreise-billet), które można nabyć w każdej większej stacji kolejowej, jeżeli przestrzeń, którą uczestnik ma odbyć, wynosi najmniej 300 kilometrów.

Karty uczestnictwa po 5 zł. są już obecnie do nabycia w biurze komitetu: Lwów, ul. Czarnieckiego l. 10 apteka A. Kochanowskiego.

***61szy zjazd lekarzy i przyrodników niemieckich** odbędzie w b. r. w czasie od 18 do 23 września w Kolonii nad Renem. Jak w innych latach tak i na tegorocznym zjeździe utworzoną będzie osobna sekcja weterynaryjna, dla której komitet urządzający stara się zebrać na czas zjazdu do przegłądnięcia wszystkie czasopisma weterynaryjne jakoteż najnowsze dzieła z zakresu naszej umiejętności.

W sprawie tej odniósł się do naszej redakcji Dr. Antoni Sticker, weterynarz z Kolonii z prośbą o przysłanie na czas zjazdu „Przeglądu weterynaryjnego” i wszystkich innych publikacji. Chcąc zadosyćczynić wielce zaszczytnej dla nas odezwie, odwołujemy się do Szan. kolegów i prosimy o przysłanie na nasze ręce po jednym egzemplarzu swoich publikacji.

***Kraków.** Dnia 28 kwietnia b. r. Dr. Andrzej Walentowicz odbywszy poprzednio przepisane akty celem uzyskania na Wydziale lekarskim Uniw. jag. *veniac legendi* z policyi weterynaryjnej miał wobec grona profesorów Wydz. lek. i uczniów wszechnicy wykład habilitacyjny: „O zaraźliwym zapaleniu płuc i opłucny u bydła w Galicyi”. Prelegent zaznaczył na wstępie wielką doniosłość zaraz zwierzęcych dla gospodarstwa krajowego, zdrowia i życia ludzi, przeszedł następnie do opisu zarazy, która z począt-

kiem r. 1853 zawleczoną została do naszego kraju. Wykład wypadł ku zupełnemu zadowoleniu grona profesorów a przez uczniów przyjęty został rzesistemi oklaskami, poczem Wydział nadał kandydatowi *veniam legendi* z policyi weterynarskiej i przedstawił cały akt c. k. Ministerstwu Oświaty do zatwierdzenia.

Rozprawa habilitacyjna kol. Dr. A. Walentowicza: „O wpływie nerwu nasieniowego zewnętrznego na wydzielanie mleka u owiec i kóz“ drukuje się obecnie w „Przeglądzie weterynarskim“. Praca ta wykonana w pracowni fizyologicznej Prof. Dr. N. Cybulskiego w Krakowie była poprzednio przedstawioną Akademii umiejętności w Krakowie i przez nią pochlebnie ocenioną.

***Egzamina państwowe dla weterynarzy**, rozpoczną się we Lwowie, dnia 4 czerwca b. r.

Do tego egzaminu przypuściło c. k. Namiestnictwo lekarzy weterynaryjnych: Dymitra Marko z Czortkowa, Andrzeja Łukaszewskiego z Przemyśla Aleksandra Gottlieba, asystenta c. k. szkoły weterynaryjnej we Lwowie i Mieczysława Grodeckiego z Brzeska.

Część pisemna i teoretyczna tego egzaminu odbędzie się w biurze sanitarnem c. k. Namiestnictwa, zaś część praktyczna w klinice c. k. szkoły weterynaryjnej we Lwowie.

***Egzamina dla podkowaczów**, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkowania w szkole kucia koni, celem uzyskania świadectwa uzdolnienia, w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 27 sierpnia 1873 r. Dz. u. p. Nr. 140, odbędą się w drugiej połowie czerwca b. r. przed komisjami egzaminacyjnymi we Lwowie, w Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Brodach, Śniatynie i Tarnopolu.

Kandydaci do tego egzaminu mają wnieść swe prośby do c. k. Namiestnictwa, najpóźniej do końca maja b. r. i dołączyć do podania.

- 1) świadectwo jako rzemiosło wyuczyli się porządnie (Lehrbrief) i
- 2) dowód, iż najmniej przez trzy lata byli czeladnikami.

Nadto w podaniu ma być wymieniona miejscowość, w której kandydat pragnie przystąpić do egzaminu.

Każdy kandydat ma złożyć na ręce przewodniczącego komisji egzaminacyjnej takse w kwocie 10 zlr. i należytość stemplową.

***Kurs kucia kopyt.** Z dniem 1 lipca b. r. rozpoczyna się dla podkowaczy sześciomiesięczny kurs kucia kopyt w c. k. Szkole kucia koni istniejącej przy lwowskiej c. k. Szkole weterynaryi. Kandydaci pragnący być przyjętymi na ten kurs winni się zgłosić osobiście w czasie od 25 do 31 czerwca b. r. do kancelaryi Szkoły weterynaryi i przedłożyć: 1) świadectwo ukończenia szkoły ludowej, 2) świadectwo odbycia terminu (Lehrbrief) i 3) dowód dwuletniej przynajmniej praktyki jako czeladnik.

W interesie kandydatów nadmienia się, że Wys. Sejm krajowy uchwałą z d. 20 stycznia b. r. wyznaczył 250 zlr. na 5 stypendyów dla uczniów Szkoły kucia.

Treść: St. Królikowski: Przyczynek do operacyi wyluszczenia raka narządów płciowych u psów. — A. Walentowicz: O wpływie nerwu nasieniowego zewnętrznego na wydzielanie mleka u owiec i kóz. (C. d.). — L. Timoftiewicz: Mięsenie (Massage) IV. Lecznicze zastosowanie mięsienia. (Ciąg dalszy). — *Streszczenia i oceny:* F. Kijewski. Promienica (Actinomycosis). Laohart. Doświadczenia z antipyryną. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

CZASOPISMO TOWARZYSTWA APTEKARSKIEGO

pod redakcją

W. Jabłonowskiego.

Wychodzi we Lwowie co 1go i 15go każdego miesiąca w objętości
1—1½ arkusza druku.

Prenumerata wynosi dla członków Towarzystwa rocznie 4 zlr. 30 ct.,
półrocznie 2 zlr. 20 ct.; dla nieczłonków w Austrii rocz. 6 zlr. 30 ct.,
półrocznie 3 zlr. 20 ct.; w Warszawie rocznie 4 rs. 50 kop., na pro-
wincyi 5 rs. 20 kop.; w Niemczech rocznie 12 Mk., w Belgii, Francyi
i Szwajcaryi 15 frank.

*Wszelkie korespondencje i listy dotyczące Redakcyi i reklama-
cynie adresować należy do redaktora, Lwów ul. Ormiańska l. 15.
W Warszawie główny skład u Gebethnera i Wolffa.*

ZDROJOWISKO MORSZYN

własność Towarzystwa lekarzy galicyjskich

pod zarządem **J. PIEPESA** apt. we Lwowie

poleca:

Wodę gorzką Bonifacego, najskuteczniejszą ze wszystkich wód
gorzkich.

Sól gorzką, zastępującą w zupełności sól karlsbadzką.

Ług bromowo-solankowy, borowinowy i borowinę do kąpieli.

☞ Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód
mineralnych.

WIADOMOŚCI FARMACEUTYCZNE

organ warszawskiego towarz. farmaceutycznego

wychodzić pocznie już rok pietnasty pod redakcją

KAZIMIERZA WENDY

w Warszawie w dniach 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi 5 rs. z przesyłką. Prenumerować można w Redakcyi
„Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego“, ulica Ormiańska l. 15 we
Lwowie.

Adres Redakcyi: Krakowskie Przedmieście l. 45 w Warszawie.

M. L. Dobrowolskiego

magistra farmacyi

Krajowa fabryka opatrunków chirurgicznych w Krakowie

poleca :

Jutę odtłuszczoną, jutę jodoformową, karbolową, salicylową, sublimatową, watę drzewną, watę drzewną sublimatową, włókno drzewne, włókno drzewne sublimatowe, watę Brunsa, waty i gazy zapuszczane, gorczycę odtłuszczoną na synapismy, oraz inne używane w weterynaryi opatrunki.

Chemiczne Laboratorium chemika sądowego

A. MUSSILA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7.

przyjmuje do rozbioru chemicznego: wodę do picia i do celów technicznych, wosk ziemny, naftę, wszelkie środki spożywcze, wina, likiery itp. przedmioty.

Na składzie utrzymuje najwyborniejszą

WODĘ KOŁOŃSKA wszelkie perfumerye i środki toaletowe.

Na żądanie kartą koresp. wysła cenniki gratis i franko.

„WIADOMOŚCI LEKARSKIE“

CZASOPISMO MIESIĘCZNE

poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy lekarskiej

redagowane i wydawane przez

Dr. J. K. Wiktora

we Lwowie.

Wychodzi raz na miesiąc, w zeszytach objętości przeszło dwóch arkuszy. Prenumerować można rocznie lub półrocznie. Przedpłata wyuosi wraz przesyłką pocztową :

W państwie austriackim : rocznie 3 złr. 40 ct.; półrocznie 1 złr. 75 ct.

W cesarstwie rosyjskim : „ 4 rs. 30 kop. „ 2 rs. 20 kop.

W „ niemieckim : „ 8 marek; „ 4 marek.

We Francyi, Szwajcaryi, Włoszech, Serbii, Turcyi, Belgii etc., rocznie 12 fr.; półrocznie 6 fr.

Jeden zeszyt osobno kosztuje 30 ct. Należytość najdogodniej przesyłać za przeka/em pocztowym.

Redakcyja i administracyja „Wiadomości Lekarskich“ we Lwowie, przy ulicy Żółkiewskiej 1. 8.

Redaktor odpowiedzialny **Dr. Józef Szpilman.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie,